ROK V Nr 43-44 (200-201)
Londyn, 20-27 grudnia 1953 r.
Redaguje:
Wydział Informacyj.-Prasowy
Zarządu Głównego S. P. K.
18-20, Queens Gate Terrace,
London, S.W.7, tel. WES 0747
Dodatek do
„GAZETY NIEDZIELNEJ“

POLSKA WALCZĄCA
SPK KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO B. ŻOŁNIERZA JEST NALEŻEĆ DO S.P.K.



Głos się rozchodzi...

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Wielu z pośród nas będzie je obchodziło z najbliższymi swoimi i zasiądzie do stołu wigilijnego w rodzinnym gronie. Inni będą w gronie przyjaciół. Ale może będą i tacy, którzy nie mają ani rodziny ani przyjaciół, tylko będą sami. Ale pamiętajmy! W wieczór wigilijny nikt nie powinien być sam. Pewnie też w naszych Kołach kombatanckich każdy się obejrzy dokoła przed świętami i zadba o to, aby w wilię żaden Polak nie czuł się samotny i opuszczony.

Bo jest to wieczór miłości. Wieczór, kiedy każdy ma prawie możność zapomnieć o troskach, o swarach, o złej doli i chcieć na te parę chwil połączyć się z całym chrześcijańskim światem w radości, że oto przyszła do nas Dobra Nowina. Zapomnieć o troskach — powiedzieć to łatwo. Przecież wiemy, że nie będzie wśród nas ani jednego, kto by owego wieczoru nie zagłębił się w myślach o Polsce i o polskim Bożym Narodzeniu. Żadne inne święto, żadna inna uroczystość nie ma dla nas tego uroku i nie ma tej wielkiej cnoty, że harmonijnie łączy w nas przywiązanie do najbliższych i do własnego, narodowego sposobu życia z uczuciem braterstwa i miłości dla wszystkich ludzi na świecie. Ten wieczór wigilijny jest dla nas i Boski, i ludzki i po polsku sielski.

Wieczór nadziei. Gdy Chrystus Pan przyszedł na świat, panowały wokoło ciemności. Tu i ówdzie ukazywały się płomyki prawdy i gasły. Niezmierzone rzesze nie wiedziały nic o tym, że ludzie, dzieci jednego Boga, są braćmi. Nie wiedziały o tym, że wszyscy mają prawo do życia i że wszyscy mogą być zbawieni. Silniejszy traktował słabszego jak własność, jak przedmiot — niewola zdawała się naturalnym stanem rzeczy. Ale od owej chwili, od owego wieczoru wiele zaczęło się zmienić na świecie. I patrzcie! Miłość bliźniego stała się czymś naturalnym, obowiązkiem któremu nie śmią zaprzeczyć nawet ci co go nie spełniają. Stanowisko kobiety, która w wielu dawnych społeczeństwach była tylko sługą domową, wyniesiono na szczyty, a stało się to głównie za przyczyną kultu dla Matki Bożej. Równość wszystkich ludzi wobec prawa, jedna z podstawowych zasad na których opierają się społeczeństwa cywilizowane — jest tylko pochodną i konsekwencją upowszechnionej przez chrześcijaństwo prawdy, że ludzie są wobec Boga równi. Z tejże zasady i z przekonania o istnieniu wolnej woli wywodzi się walka, przez chrześcijaństwo wypowiedziana niewolnictwu. I walka ta nie jest jeszcze zakończona.

Przez mroki, które dziś zapanowały nad częścią świata, jednak światło prawdy przebija. Sumienia, choćby przygaszone, nie dają spokoju, bo w świadomości ludzkiej istnieje już coś co pozwala odróżnić dobro od zła, ludzi sprawiedliwych od fałszywych proroków, dobry uczynek od zbrodni. I pamiętając o tym jaka to niezmierzona moc narodziła się w Betleem, „niebardzo podłem mieście“, czyż mamy prawo wątpić i opuszczać ręce — wiedząc, że ta moc ogarnęła miliony i wciąż się odradza?

Pamiętajmy o paczkach do kraju

KOMBATANCKI FUNDUSZ PACZKOWY

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy w „Polsce Walczącej“ apel Zarządu Głównego o zastąpienie życzeń świątecznych i noworocznych, które nasze ogniwa organizacyjne składają swoim członkom i sobie wzajemnie, datkami na kombatancki fundusz paczkowy dla Polaków w Kraju.

Okres świąteczny się zbliża. Nie można odkładać tych życzeń, a raczej „datków“ zamiast życzeń na ostatnią chwilę. Koła, które pragną, aby ich członkowie wiedzieli że ich zarządy o nich nie zapomniały i że w roku bieżącym życzą im równie dobrze, jak w latach ubiegłych, powinny we własnym interesie nadesłać swe datki na kombatancki fundusz paczkowy bez dalszej zwłoki, tak abyśmy mogli zamieścić ich „życzenia“ w „Polsce Walczącej“.

Niech naszej polskiej tradycji — symbolicznego łamania się opłatkiem w dniu wigilijnym — stanie się zadość. Przełammy się nim nie tylko w naszym gronie, ale i z naszymi rodakami w Kraju przez wysłanie im paczek z kombatanckiego funduszu paczkowego.

— — —

Apel Zarządu Głównego wywołał po części skutki zgoła nieoczekiwane. Oto zamiast datków na kombatancki fundusz paczkowy, zaczęły od niektórych kolegów napływać listy, by z funduszu tego wysłać paczki do ich rodzin w Kraju. Przypominamy, że nie to jest celem naszego funduszu. Przeznaczony on jest dla tych, którzy rodzin na emigracji nie mają, a którzy z całym zaufaniem zwrócili się do naszych organizacji kombatanckich z błagalną prośbą o pomoc. Jeżeli wszystkie ogniwa organizacyjne SPK zastosują się do apelu swego Zarządu Głównego, pomoc ta do nich dojdzie i dojdzie na czas — w okresie świątecznym.

Zarząd główny SPK wpłacił na Kombatancki Fundusz Paczkowy, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych dla wszystkich ogniw organizacyjnych i wszystkich członków naszej organizacji, £ 10. Zarząd Oddziału SPK W. Brytania wpłacił na ten sam cel £5, zaś Oddział SPK Argentyna — £20

SPK w Stanach Zjednoczonych

W Chicago powstało nowe Koło SPK, liczące 110 członków. Ogółem Chicago liczy w tej chwili ponad 400 członków SPK.

W Nowym Jorku funkcjonuje już 5 kół SPK — do niedawna było ich zaledwie 3.

Nowe koło SPK powstały również w Detroit (104 członków), oraz w Battle Creek.

19 i 20 grudnia odbędzie się w Montrealu konferencja Zarządów Oddziałów SPK w St. Zjednoczonych i Kanadzie. Przedmiotem konferencji ma być przede wszystkim stworzenie wspólnego wydawnictwa tygodnika lub miesięcznika oraz współpraca w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej i opieki społecznej.

Życzenia gen. W. Andersa dla rodzin żołnierskich

W życzeniach świątecznych i noworocznych, skierowanych do żołnierzy polskich i ich rodzin, gen. dyw. W. Anders mówi m. in. iż „kończący się obecnie rok przyniósł tak wielkie akty terroru psychicznego ze strony okupacyjnych władz komunistycznych, że poruszyły one nawet gnuśnymi sumieniami na Zachodzie“. Generał wyraża przekonanie, że sprawiedliwość Boża zatryumfuje i że Polska odzyska swą niepodległość. „Naród polski patrzy z ufnością na nas, wiedząc że jesteśmy nadal wiernymi żołnierzami Rzeczypospolitej, gotowymi do podjęcia ostatecznej walki o wolność swego narodu.“

„Wszystkim Kolegom-Żołnierzom i ich Rodzinom“ — kończy generał — „towarzyszyć będą moje z serca idące życzenia aby nadchodzący Nowy Rok otworzył nam drogę do pracy i walki o wolną Polskę, która jest umiłowaniem i celem naszego życia.“

Sztandar Koła SPK w Derby

Koło rejonowe SPK Nr. 432 „Gdańsk“ w Derby otrzymało sztandar. Jest to dar dr. Leona Kehle i jego małżonki. 29 listopada ks. Gatnarczyk poświęcił sztandar w wypełnionym Polakami kościele N. Panny Marii. Podczs wzruszającej uroczystości, która następnie się odbyła, ofiarodawcy wręczyli sztandar prezesowi Koła kol. F. Kurnatowskiemu. Dr. Kohle powiedział m.in.:

„Pracę tutejszego Koła SPK obserwujemy wraz z małżonką od lat czterech i jesteśmy pełni podziwu i uznania dla jego działalności w zakresie spraw polskich na tym terenie. Organizacja nowych sekcji w terenie, imprezy wszelkiego rodzaju, obchody świąt narodowych, wycieczki, zabawy, kino, biblioteka, szkoła polska, sprawy mieszkaniowe w osiedlach itp. — oto krótki przegląd tego, co zrobiło tutejsze Koło w tym oto zakresie. Zdajemy sobie sprawę, że Zarząd Koła niejednokrotnie borykał się z trudnościami, zwłaszcza materialnymi, ale świadomość obowiązków, które na nim ciążyły, spowodowała, że zawsze wywiązywał się z nich doskonale. SPK jest organizacją o zasięgu światowym, a tutaj jest to najliczniejsze i najlepiej zorganizowane stowarzyszenie, które — rzec można śmiało — reprezentuje społeczeństwo polskie na terenie Derby.“

Prezes Koła kol. Kurnatowski złożył ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za wspaniały dar i wręczył im pismo dziękczynne. Na zakończenie, przy lampce wina, zebrali się goście, sympatycy i członkowie SPK.

(Zygmunt Sz.)

Na Queens Gate Terrace

W kombatanckim konsulacie

Na drugim piętrze, koło schodów, mały pokój-klitka, podobna do innych klitek, z których składa się większość biur SPK, ale może od innych ciemniejsza. To „konsulat“ kombatancki, Biuro Informacji i Porad Oddziału SPK „Wielka Brytania“, popularnie — BIP. Tu pracuje kierownik BIP-u kol. Narożański oraz dwoje jego współpracowników kol. Grabińska i kol. Maciejko (ci tylko przez pół dnia, bo na więcej budżet BIP-u nie wystarcza).

Przed wejściem ławka, gdzie siadają oczekujący na swoją kolejkę klienci. Ławka jest zwykle przez cały dzień zajęta, dokoła jeszcze stoją ludzie. Kto często przechodzi tamtędy, słyszy raz po raz fragmenty rozmów, prowadzonych półgłosem. Obszernie i monotonnie opowiada jeden drugiemu jak to nieraz bywa w życiu ciężko i źle, jaka to smutna sprawa — to nasze wygnanie. Tutaj — panowie i panie — z wysokości, gdzie zbyt często rozpycha się grzmiący frazes okolicznościowy i tromtadracki, gdzie się ten i ów zaraża łatwizną kawiarnianej paplaniny — tutaj schodzimy na samo dno ludzkiego zmartwienia. Oj, poradziłoby się niejednemu, aby tylko przyszedł, stanął z boku, obok tej ławki i posłuchał. Starczyłoby tego na długo do myślenia, i do łez, i — kto wie — może i do jakiejś nowej siły, płynącej ze zrozumienia i z przejęcia...

Trudno jest namówić kol. Narożańskiego na rozmowę. Kolego — woła — na miłość Boską — teraz nie mogę! I na prawdę nie może. Przecież przychodzi tyle ludzi po pomoc czy poradę. Od 10 do 50 czasami osób dziennie. A teraz te paczki świąteczne dla chorych Polaków w szpitalach. W ubiegłym roku wysłano ich blisko trzy tysiące. A ile spraw do załatwienia na mieście! Wreszcie udało nam się. Mamy 20 minut czasu na wszystko.

— Jak z tymi paczkami?

— Wysyłamy je we współpracy z komisją koordynacji opieki społecznej przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii. Fundusze pochodzą od organizacji społecznych i ze składek, urządzanych przez księży proboszczów w parafiach. Właśnie przygotowujemy wysyłkę świąteczną. Nie wiemy jeszcze ile zbierze się w tym roku. Powiem Wam później. Oczywiście, musimy załatwiać, oprócz tego, sprawy bieżące.

— To jest...

— To jest musimy obsłużyć nasze trzy działy pracy: opieki, porad prawnych i emigracyjnych. Pomoc dwóch moich współpracowników mam tylko na pół dnia i gdyby nie ich oddanie sprawie i to, że siedzą nieraz znacznie dłużej niż są obowiązani, nie dalibyśmy rady.

— Pomówmy dziś o opiece.

— A więc teraz — te paczki. Dalej pomoc i interwencje w urzędach brytyjskich w najrozmaitszych sprawach, w szpitalach itp. Opieka nad więźniami...

— Przecież istnieje Tow. Opieki nad więźniami...

— Tak, ale jest pewien podział pracy. Towarzystwo np. zajmuje się odwiedzinami chorych, a my załatwiamy sprawy od strony „konsularnej“. Niejednemu groziłaby deportacja, gdyby nie to, że uda nam się często wyjaśnić sprawę.

— I dalej...

— Dalej — doraźna pomoc materialna. Bywają nieszczęśliwe wypadki czy inne kłopoty, z którymi ludzie do nas się zwracają. Zanim pozałatwia się formalności w urzędach opieki czy innych, trzeba tymczasem umożliwić ludziom przeżycie, zwłaszcza jeśli jest liczna rodzina. Potem opieka nad nerwowo i umysłowo chorymi, których ilość wśród Polaków wciąż

(Dokończenie na str. 2)

REDAKCJA „POLSKI WALCZĄCEJ“
SKŁADA SWYM CZYTELNIKOM
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Uchodźcy z Niemiec i z Austrii

Niedawno donosiliśmy, że brytyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Home Office) zgodziło się ponownie na sprowadzanie uchodźców z obozów, znajdujących się w Niemczech, Austrii i Trieście, pod warunkiem zapewnienia im pomieszczenia i utrzymania.

Podajemy poniżej warunki, które muszą być spełnione, aby sprowadzić krewnych lub znajomych z tych terenów do W. Brytanii:

1) Należy zapewnić sprowadzanej osobie stałe pomieszczenie i utrzymanie. 2) W grę wchodzą tylko osoby, znajdujące się obecnie na terenie Niemiec, Austrii lub Triestu i będące pod opieką Wysokiego Komisarza O.N.Z. dla spraw uchodźców. 3) Zainteresowane osoby będą poddane badaniu przez komisję lekarską oraz przez władze bezpieczeństwa.

Należy przypuszczać, że sprowadzający będą tym razem musieli ponieść koszty, związane z podróżą i transportem bagażu sprowadzanej osoby. W tej sprawie nie ma jeszcze ostatecznej decyzji Rozważana jest możliwość spłacania należności w ratach.

Po formularze, które należy wypełnić, aby rozpocząć starania o sprowadzenie krewnych lub znajomych, należy jaknajśpieszniej zwracać się pod adresem: General Secretary, British Council for Aid to Refugees, 19, Dunraven Street, London, W.1.

Na Queens Gate Terrace

(Dokończenie ze str. 1)

wzrasta. Jest to niezmiernie poważne zagadnienie. W tej chwili w toku jest sprawa utworzenia osiedla dla rekonwalescentów. Samo SPK nie da tutaj rady. Próbujemy rozwiązać zagadnienie wspólnie z innymi organizacjami, w ramach komisji koordynacyjnej Zjednoczenia. Rzecz zastanawiająca, — większy procent nerwowo i umysłowo chorych stanowią młodsi wiekiem. Wreszcie opieka nad nowymi uchodźcami, którzy przybywają z Kraju. Wogóle przychodzą do nas ludzie ze wszystkimi kłopotami. Czy dziecko komuś się urodzi, czy komuś ktoś umrze, czy się ktoś żeni, czy ma kłopoty z mężem lub żoną, czy chce gdzieś wyjeżdżać, czy chodzi o zabezpieczenie jakiegoś spadku, w większości wypadków biegną do BIP-u. Czasem policja przyprowadza nam ludzi wprost z ulicy i trzeba rzecz załatwić „na gorąco".

Widzi Pan — tłumaczy kol. Narożański — wprawdzie sprawy opieki społecznej w W. Brytanii są stosunkowo bardzo dobrze postawione i w zasadzie każdy, kto jest w rzeczywistej potrzebie, uzyska jakąś pomoc ze środków publicznych, ale niejeden z naszych ludzi, nie znając dokładnie miejscowych warunków i wymagań, nie potrafi się koło tego zakrzątnąć, albo nie bardzo wie gdzie się zwrócić, albo też, przygnieciony jakąś nagłą klęską życiową, poprostu traci głowę. I wtedy przychodzi do nas. Zawsze to łatwiej pogadać ze swoimi. Jest tu luka, którą staramy się wypełnić. Są trudności, wynikające z samego procesu asymilacji w obcym kraju, przeniesienie z jednego środowiska do innego, np. ze wsi do miasta. Ot, jest taki jeden, którego przyprowadziła policja, bo stale sypia w parku. Porządny, spokojny człowiek. W domu — mówi — spać nie może. Dlaczego? A no, bo w Polsce, przyzwyczaił się jesienią, wieczorami, wypędzać konie na koniczynę. A teraz pracuje gdzieś w fabryce czy kopalni. Powietrze tam inne, duszno. Więc, jak przyjdzie noc, idzie do parku spać. Tam — mówi — pachnie tak trochę jak ta koniczyna...

R. D.

Z Oddziałów SPK

Dn. 28 listopada odbył się zwyczajny Walny Zjazd Oddziału SPK Szwajcaria, zaś w dniu 5 grudnia Nadzwyczajny Walny Zjazd Oddziału SPK Australia. O przebiegu i uchwałach tych zjazdów podamy szczegółowe informacje w jednym z następnych numerów „Polski Walczącej".

NORWEGIA

15 listopada odbył się w Oslo zjazd Polaków, związany z obchodem Święta Niepodległości.

Mszę św. na intencję prześladowanego Kościoła w Polsce odprawił ks. Bzdyl w asyście ks. Wysieckiego i ks. Trawickiego w wypełnionej Polakami kaplicy. Po nabożeństwie Norweski Komitet Pomocy Uchodźcom podejmował licznie zgromadzonych Polaków skromnym posiłkiem.

Po południu odbyła się akademia, którą rozpoczęto odśpiewaniem hymnów narodowych polskiego i norweskiego. Odczytano orędzie Prezydenta R.P. Przemówienia wygłosili — prezes SPK w Norwegii kol. Orlikowski w języku polskim oraz prezes Norweskiego Katolickiego Komitetu Pomocy Uchodźcom p. Odd Barra. Prezes Związku Polaków w Norwegii ks. Wysiecki, odczytał rezolucję, potępiającą prześladowanie Kościoła w Polsce. Przyjęto ją jednogłośnie.

BELGIA

Na zjeździe kombatantów belgijskich, który odbył się w Ypres w październiku, Stow. Polskich Kombatantów w Belgii, zaproszone na tę uroczystość przez organizatorów zjazdu, było reprezentowane przez kol. W. Dropińskiego, sekretarza Zarządu Oddziału SPK w Belgii oraz kom. R. Gintowta, członka Zarządu. Towarzyszył im poczet sztandarowy Koła SPK Bruksela.

Pochód zatrzymał się przed tablicą pamiątkową, wmurowaną przy głównej bramie miejscowego ratusza, a uwieczniającą oswobodzenie miasta przez oddziały I-ej Polskiej Dywizji Pancernej. Burmistrz miasta, witając delegację polskich kombatantów, podkreślił w gorącym przemówieniu, że tylko dzięki specjalnemu rozkazowi gen. Maczka miasto zostało uratowane od zniszczenia, za co mieszkańcy zachowują gorącą wdzięczność żołnierzom polskim.

Z wydawnictw

U Studentów

W żywo i zajmująco redagowanym w Londynie „Życiu Akademickim" znajdujemy ciekawe uwagi, tyczące się projektowanej działalności Zw. Polskich Studentów Zagranicą. Wiążą się one z uchwałami ósmego Zjazdu ZPSZ. W szczególności zainteresuje naszych Czytelników, że studenci postanowili nawiązać bliższą łączność z młodzieżą pracującą, stanowiącą dużą część członków Kół SPK. A w tej dziedzinie, jak wiemy, wiele jest do zrobienia. „Życie Akademickie" pisze:

„Ważnym krokiem w kierunku współpracy młodych było zaproszenie delegatów młodzieży pracującej. Było ich sześciu. Dziękujemy im i równocześnie wyrażamy nadzieję, że w przyszłości liczniej będą brali udział w naszych obradach. Chcemy ich zapewnić, że nie był to pusty gest z naszej strony. Chodziło o skontaktowanie się z terenem, zasięgnięcie opinii i opracowanie planu współpracy. Biuro Informacji i Prasy ma tu przed sobą wielkie pole do popisu. Akcja informacyjno-odczytowa, audycje radiowe, broszura o możliwościach i zaletach studiów wieczorowych, takie są próbki proponowanej działalności Biura wśród młodzieży pracującej."

POSZUKIWANIA

Jan BIELECKI, lat około 40 (zdaje się kapitan), przebywał w Anglii — poszukuje kuzynka Hanka Sobieszczańska w Stanach Zjednoczonych.

Henryk BORKOWSKI, poszukiwany przez brata Lucjana Borkowskiego z Kanady.

Kpt. S. L. ZACHAREWICZ-ŚWIĘCICKI, ostatni znany adres: Hermitage Camp, nr. Newbury oraz Jerzy ZACHAREWICZ, poszukiwani przez najbliższą rodzinę.

BALICKI Stanisław, ostatni adres: London, S.W.7. Poszukuje matka.

Poszukiwani zechcą przesłać swoje adresy do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, Terrace, S.W.7.

Książki, książki...

Ktokolwiek odwiedzał znany nam wszystkim dobrze Dom Kombatanta w Londynie, pamięta z pewnością, że u dołu klatki schodowej, wiodącej do biur Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału stała lada, na której leżało kilkanaście książek. Niektórzy nazywali tę ladę szumnie „księgarnią".

Niewielki w tej „księgarni" panował ruch. Nie wyglądała zachęcająco. W porównaniu z innymi księgarniami, np. z obszerną księgarnią „Orbisu", „Veritasu", czy nawet kioskiem z książkami w Ognisku Polskim, wyglądała tak ubogo, że trudno się było domyśleć, iż w gruncie rzeczy można w niej było dostać większość tych samych książek, jakie posiadały na składzie te inne zasobniejsze księgarnie. Pozory myliły, ale myliły skutecznie — mało kto zaspokajał w „naszej księgarni" swoje potrzeby czytelnicze.

Od jesieni księgarnia nasza zmieniła wygląd. Zamiast prymitywnej lady, pięknie skomponowany i oświetlony kiosk. Przestrzeni nie przybyło, ale każdy cal umiejętnie wyzyskany. Toteż książek widać dużo. To zachęca, by przy tym kiosku przystanąć zapytać o nowości wydawnicze i o starsze, ale tańsze wydawnictwa.

Ktokolwiek zaś odwiedzi nasz gmach teraz, w tygodniach przedświątecznych, zobaczy dalsze zmiany. Obok kiosku korytarzyk, wiodący do dawnej świetlicy i sama świetlica zawalona — nie, nie zawalona, ale umiejętnie zapełniona książkami. To kiermasz książkowy SPK; zorganizowany przez nowego kierownika naszej księgarni — doświadczonego księgarza p. B. Świderskiego. Stoiska oraz zdobiącą kiermasz małą szopkę zaprojektowali i wykonali dwaj młodzi polscy inżynierowie pp. K. Bogdanowicz i K. Sierakowski, — ci sami zresztą, których dziełem jest i sam kiosk.

Przejdźmy jednak od ram zewnętrznych do treści — do samych książek. Czego nie zdołano zgromadzić na tej niewielkiej przestrzeni? Miejsce honorowe zajmuje — boć to okres gwiazdkowy — literatura dla dzieci i młodzieży. Obok niej literatura piękna w ogóle, wydawnictwa tak emigracyjne jak i krajowe — zwłaszcza te dawniejsze, prawdziwie wartościowe. Obok nich bogaty dział naukowy i podręcznikowy. Osobną półkę zajmują liczne wydawnictwa związane z 2 wojną światową. Dla miłośników muzyki — dobrze zaopatrzony dział nut, dla miłośników sztuk plastycznych — luksusowe wydawnictwa z reprodukcjami w rodzaju „Pięć wieków malarstwa polskiego", „Dzieje polskiej architektury", „Wit Stwosz", „Wrocław" itp.

Wreszcie osobny dział — książki tanie, po 1 sh, 2/6 i 3/6 — t.zw. „Kosze". Książki te, choć wartościowe, swą niską cenę zawdzięczają temu, że pochodzą z dawnych zapasów i że wydawcy sprzedali je znacznie poniżej kosztów własnych, byle wycofać choć część włożonego w nie kapitału.

Kiermasz książkowy obecny nie jest pierwszą imprezą tego rodzaju. P. Świderski ma już doświadczenie w zorganizowaniu kilku podobnych kiermaszy SPK na prowincji — w Manchester Birmingham, Bradford, Leeds, projektuje też dalsze w Wolverhampton i ponownie w Leeds.

— Czy miały one powodzenie?

— Nadzwyczajne. W Birmingham w ciągu 7 godzin sprzedałem około 1000 egz. książek. Kiermasz odbywał się w niedzielę po nabożeństwie, podczas którego ks. kanonik Kącki zachęcił parafian do jego odwiedzenia. Efekt? Prosto z nabożeństwa cała miejscowa Polonia runęła na kiermasz i w ciągu kilku godzin zmiotła wszystko, co było na placu. To też nie wątpię, że i dalsze nasze imprezy się powiodą. Nie mogę zresztą narzekać i na nasz obecny kiermasz. Został on otwarty w sobotę 5 b.m. i odrazu mieliśmy wcale piękne obroty.

— A jakie książki mają największe powodzenie?

— Zdecydowanie książki dla dzieci i młodzieży.

— No, to zrozumiałe w okresie świątecznym — przecież „gwiazdkę" urządza się przede wszystkim dla dzieci.

— I tak i nie. Nie tylko obecnie, ale i podczas kiermaszy prowincjonalnych, urządzanych w ciągu lata, i w czasie normalnej pracy naszego kiosku, sprzedawaliśmy i sprzedajemy najwięcej książek dla dzieci i młodzieży. Jest to zresztą objaw nowy, który zaobserwowałem dopiero w tym roku. Poprzednio książki dla młodego pokolenia „nie szły". Obecnie idą znakomicie. Widocznie coś zmieniło się w nastawieniu naszej emigracji. Rodzice kupują swoim dzieciom książki polskie masowo. Widocznie zależy im, na tym aby czytały one po polsku, by zachowały więź z polskością, by stały się Polakami nie tylko z nazwy, ale i z ducha.

— Myślę, że jest jeszcze jeden powód wzmożonego popytu na książki dla dzieci obecnie. Oto zaczynają czytać silne liczebnie roczniki powojenne. Roczniki wojenne były wyjątkowo słabe liczebnie, toteż i popyt na książki dla nich nie mógł być wielki. Roczniki, które zdobywają obecnie sztukę czytania, są bez porównania liczniejsze, więc i książek dla nich potrzeba znacznie więcej. Jest jednak rzeczą wysoce pocieszającą, że rodzice tę potrzebę odczuwają i zaspakajają, że nie zadawalają się tym, iż dzieci ich umieją — bo muszą umieć — czytać po angielsku. Że chcą, by czytały także tak, jak i oni — po polsku. Pod tym znakiem nasza społeczność emigracyjna wchodzi w okres świąteczny i w Rok Nowy.

S.O.

Ś. P. Witold Żubrowski

Dn. 22 listopada b.r. zmarł nagle kol. Witold Żubrowski, członek Koła SPK Nr. 225, major służby stałej.

Ś.P. Żubrowski urodził się na Litwie, w m. Abele pow. Rekski, dn. 13 kwietnia 1887 r. Przeżył lat 70.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele pod wezw. Św. Michała w Birmingham, poczem nastąpiło odprowadzenie zwłok na cmentarz Oscott College, gdzie są groby Polaków.

Printed for „Polska Walcząca" by Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.

Uchodźcy z Niemiec i z Austrii

Niedawno donosiliśmy, że brytyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Home Office) zgodziło się ponownie na sprowadzanie uchodźców z obozów, znajdujących się w Niemczech, Austrii i Trieście, pod warunkiem zapewnienia im pomieszczenia i utrzymania.

Podajemy poniżej warunki, które muszą być spełnione, aby sprowadzić krewnych lub znajomych z tych terenów do W. Brytanii:

1) Należy zapewnić sprowadzanej osobie stałe pomieszczenie i utrzymanie. 2) W grę wchodzą tylko osoby, znajdujące się obecnie na terenie Niemiec, Austrii lub Triestu i będące pod opieką Wysokiego Komisarza O.N.Z. dla spraw uchodźców. 3) Zainteresowane osoby będą poddane badaniu przez komisję lekarską oraz przez władze bezpieczeństwa.

Należy przypuszczać, że sprowadzający będą tym razem musieli ponieść koszty, związane z podróżą i transportem bagażu sprowadzanej osoby. W tej sprawie nie ma jeszcze ostatecznej decyzji. Rozważana jest możliwość spłacania należności w ratach.

Po formularze, które należy wypełnić, aby rozpocząć starania o sprowadzenie krewnych lub znajomych, należy jaknajśpieszniej zwracać się pod adresem: General Secretary, British Council for Aid to Refugees, 19, Dunraven Street, London, W.1.

Na Queens Gate Terrace

(Dokończenie ze str. 1)

wzrasta. Jest to niezmiernie poważne zagadnienie. W tej chwili w toku jest sprawa utworzenia osiedla dla rekonwalescentów. Samo SPK nie da tutaj rady. Próbujemy rozwiązać zagadnienie wspólnie z innymi organizacjami, w ramach komisji koordynacyjnej Zjednoczenia. Rzecz zastanawiająca, — większy procent nerwowo i umysłowo chorych stanowią młodsi wiekiem. Wreszcie opieka nad nowymi uchodźcami, którzy przybywają z Kraju. Wogóle przychodzą do nas ludzie ze wszystkimi kłopotami. Czy dziecko komuś się urodzi, czy komuś ktoś umrze, czy się ktoś żeni, czy ma kłopoty z mężem lub żoną, czy chce gdzieś wyjeżdżać, czy chodzi o zabezpieczenie jakiegoś spadku, w większości wypadków biegną do BIP-u. Czasem policja przyprowadza nam ludzi wprost z ulicy i trzeba rzecz załatwić „na gorąco".

Widzi Pan — tłumaczy kol. Narożański — wprawdzie sprawy opieki społecznej w W. Brytanii są stosunkowo bardzo dobrze postawione i w zasadzie każdy, kto jest w rzeczywistej potrzebie, uzyska jakąś pomoc ze środków publicznych, ale niejeden z naszych ludzi, nie znając dokładnie miejscowych warunków i wymagań, nie potrafi się koło tego zakrzątnąć, albo nie bardzo wie gdzie się zwrócić, albo też, przygnieciony jakąś nagłą klęską życiową, poprostu traci głowę. I wtedy przychodzi do nas. Zawsze to łatwiej pogadać ze swoimi. Jest tu luka, którą staramy się wypełnić. Są trudności, wynikające z samego procesu asymilacji w obcym kraju, przeniesienie z jednego środowiska do innego, np. ze wsi do miasta. Ot, jest taki jeden, którego przyprowadziła policja, bo stale sypia w parku. Porządny, spokojny człowiek. W domu — mówi — spać nie może. Dlaczego? A no, bo w Polsce, przyzwyczaił się jesienią, wieczorami, wypędzać konie na koniczynę. A teraz pracuje gdzieś w fabryce czy kopalni. Powietrze tam inne, duszno. Więc, jak przyjdzie noc, idzie do parku spać. Tam — mówi — pachnie tak trochę jak ta koniczyna...

R. D.

Z Oddziałów SPK

Dn. 28 listopada odbył się zwyczajny Walny Zjazd Oddziału SPK Szwajcaria, zaś w dniu 5 grudnia Nadzwyczajny Walny Zjazd Oddziału SPK Australia. O przebiegu i uchwałach tych zjazdów podamy szczegółowe informacje w jednym z następnych numerów „Polski Walczącej".

NORWEGIA

15 listopada odbył się w Oslo zjazd Polaków, związany z obchodem Święta Niepodległości.

Mszę św. na intencję prześladowanego Kościoła w Polsce odprawił ks. Bzdyl w asyście ks. Wysieckiego i ks. Trawickiego w wypełnionej Polakami kaplicy. Po nabożeństwie Norweski Komitet Pomocy Uchodźcom podejmował licznie zgromadzonych Polaków skromnym posiłkiem.

Po południu odbyła się akademia, którą rozpoczęto odśpiewaniem hymnów narodowych polskiego i norweskiego. Odczytano orędzie Prezydenta R.P. Przemówienia wygłosili — prezes SPK w Norwegii kol. Orlikowski w języku polskim oraz prezes Norweskiego Katolickiego Komitetu Pomocy Uchodźcom p. Odd Barra. Prezes Związku Polaków w Norwegii ks. Wysiecki, odczytał rezolucję, potępiającą prześladowanie Kościoła w Polsce. Przyjęto ją jednogłośnie.

BELGIA

Na zjeździe kombatantów belgijskich, który odbył się w Ypres w październiku, Stow. Polskich Kombatantów w Belgii, zaproszone na tę uroczystość przez organizatorów zjazdu, było reprezentowane przez kol. W. Dropińskiego, sekretarza Zarządu Oddziału SPK w Belgii oraz kom. R. Gintowta, członka Zarządu. Towarzyszył im poczet sztandarowy Koła SPK Bruksela.

Pochód zatrzymał się przed tablicą pamiątkową, wmurowaną przy głównej bramie miejscowego ratusza, a uwieczniającą oswobodzenie miasta przez oddziały I-ej Polskiej Dywizji Pancernej. Burmistrz miasta, witając delegację polskich kombatantów, podkreślił w gorącym przemówieniu, że tylko dzięki specjalnemu rozkazowi gen. Maczka miasto zostało uratowane od zniszczenia, za co mieszkańcy zachowują gorącą wdzięczność żołnierzom polskim.

Z wydawnictw

U Studentów

W żywo i zajmująco redagowanym w Londynie „Życiu Akademickim" znajdujemy ciekawe uwagi, tyczące się projektowanej działalności Zw. Polskich Studentów Zagranicą. Wiążą się one z uchwałami ósmego Zjazdu ZPSZ. W szczególności zainteresuje naszych Czytelników, że studenci postanowili nawiązać bliższą łączność z młodzieżą pracującą, stanowiącą dużą część członków Kół SPK. A w tej dziedzinie, jak wiemy, wiele jest do zrobienia. „Życie Akademickie" pisze:

„Ważnym krokiem w kierunku współpracy młodych było zaproszenie delegatów młodzieży pracującej. Było ich sześciu. Dziękujemy im i równocześnie wyrażamy nadzieję, że w przyszłości liczniej będą brali udział w naszych obradach. Chcemy ich zapewnić, że nie był to pusty gest z naszej strony. Chodziło o skontaktowanie się z terenem, zasięgnięcie opinii i opracowanie planu współpracy. Biuro Informacji i Prasy ma tu przed sobą wielkie pole do popisu. Akcja informacyjno-odczytowa, audycje radiowe, broszura o możliwościach i zaletach studiów wieczorowych, takie są próbki proponowanej działalności Biura wśród młodzieży pracującej."

POSZUKIWANIA

Jan BIELECKI, lat około 40 (zdaje się kapitan), przebywał w Anglii — poszukuje kuzynka Hanka Sobieszczańska w Stanach Zjednoczonych.

Henryk BORKOWSKI, poszukiwany przez brata Lucjana Borkowskiego z Kanady.

Kpt. S. L. ZACHAREWICZ-ŚWIĘCICKI, ostatni znany adres: Hermitage Camp, nr. Newbury oraz Jerzy ZACHAREWICZ, poszukiwani przez najbliższą rodzinę.

BALICKI Stanisław, ostatni adres: London, S.W.7. Poszukuje matka.

Poszukiwani zechcą przesłać swoje adresy do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, Terrace, S.W.7.

Książki, książki...

Ktokolwiek odwiedzał znany nam wszystkim dobrze Dom Kombatanta w Londynie, pamięta z pewnością, że u dołu klatki schodowej, wiodącej do biur Zarządu [illegible]

[illegible] zaś odwiedzi nasz gmach teraz, w tygodniach przedświątecznych, zobaczy dalsze zmiany. Obok kiosku korytarzyk, wiodący do dawnej świetlicy i sama świetlica zawalona — nie, nie zawalona, ale umiejętnie zapełniona książkami. To kiermasz książkowy SPK; zorganizowany przez nowego kierownika naszej księgarni — doświadczonego księgarza p. B. Świderskiego. Stoiska oraz zdobiącą kiermasz małą szopkę zaprojektowali i wykonali dwaj młodzi polscy inżynierowie pp. K. Bogdanowicz i K. Sierakowski, — ci sami zresztą, których dziełem jest i sam kiosk.

Przejdźmy jednak od ram zewnętrznych do treści — do samych książek. Czego nie zdołano zgromadzić na tej niewielkiej przestrzeni? Miejsce honorowe zajmuje — boć to okres gwiazdkowy — literatura dla dzieci i młodzieży. Obok niej literatura piękna w ogóle, wydawnictwa tak emigracyjne jak i krajowe — zwłaszcza te dawniejsze, prawdziwie wartościowe. Obok nich bogaty dział naukowy i podręcznikowy. Osobną półkę zajmują liczne wydawnictwa związane z 2 wojną światową. Dla miłośników muzyki — dobrze zaopatrzony dział nut, dla miłośników sztuk plastycznych — luksusowe wydawnictwa z [illegible]jami w rodzaju [illegible]eków malarstwa [illegible] „Dzieje polskiej [illegible]ry", „Wit Stwosz", itp. [illegible] osobny dział — [illegible]nie, po 1 sh, 2/6 i [illegible]. „Kosze". Książki [illegible] wartościowe, swą [illegible] zawdzięczają te[illegible]chodzą z dawnych [illegible]że wydawcy sprze[illegible]acznie poniżej ko[illegible]snych, by'e wyco[illegible]zęść włożonego w [illegible]u.

[illegible]z książkowy obec[illegible] pierwszą imprezą [illegible]ju. P. Świderski [illegible] doświadczenie w [illegible]aniu kilku po[illegible]iermaszy SPK na [illegible] — w Manchester [illegible]m, Bradford, [illegible]jektuje też dalsze [illegible]ampton i ponow[illegible]s.

[illegible]iały one powodze[illegible]

[illegible]wyczajne. W Bir[illegible]w ciągu 7 godzin [illegible] około 1000 egz. [illegible]iermasz odbywał [illegible]zielę po nabożeń[illegible]czas którego ks. [illegible]ącki zachęcił pa[illegible]jego odwiedzenia. Efekt? Prosto z nabożeństwa cała miejscowa Polonia runęła na kiermasz i w ciągu kilku godzin zmiotła wszystko, co było na placu. To też nie wątpię, że i dalsze nasze imprezy się powiodą. Nie mogę zresztą narzekać i na nasz obecny kiermasz. Został on otwarty w sobotę 5 b.m. i odrazu mieliśmy wcale piękne obroty.

— A jakie książki mają największe powodzenie?

— Zdecydowanie książki dla dzieci i młodzieży.

— No, to zrozumiałe w okresie świątecznym — przecież „gwiazdkę" urządza się przede wszystkim dla dzieci.

— I tak i nie. Nie tylko obecnie, ale i podczas kiermaszy prowincjonalnych, urządzanych w ciągu lata, i w czasie normalnej pracy naszego kiosku, sprzedawaliśmy i sprzedajemy najwięcej książek dla dzieci i młodzieży. Jest to zresztą objaw nowy, który zaobserwowałem dopiero w tym roku. Poprzednio książki dla młodego pokolenia „nie szły". Obecnie idą znakomicie. Widocznie coś zmieniło się w nastawieniu naszej emigracji. Rodzice kupują swoim dzieciom książki polskie masowo. Widocznie zależy im, na tym aby czytały one po polsku, by zachowały więź z polskością, by stały się Polakami nie tylko z nazwy, ale i z ducha.

— Myślę, że jest jeszcze jeden powód wzmożonego popytu na książki dla dzieci obecnie. Oto zaczynają czytać silne liczebnie roczniki powojenne. Roczniki wojenne były wyjątkowo słabe liczebnie, toteż i popyt na książki dla nich nie mógł być wielki. Roczniki, które zdobywają obecnie sztukę czytania, są bez porównania liczniejsze, więc i książek dla nich potrzeba znacznie więcej. Jest jednak rzeczą wysoce pocieszającą, że rodzice tę potrzebę odczuwają i zaspakajają, że nie zadawalają się tym, iż dzieci ich umieją — bo muszą umieć — czytać po angielsku. Że chcą, by czytały także tak, jak i oni — po polsku. Pod tym znakiem nasza społeczność emigracyjna wchodzi w okres świąteczny i w Rok Nowy.

S.O.

Ś. P. Witold Żubrowski

Dn. 22 listopada b.r. zmarł nagle kol. Witold Żubrowski, członek Koła SPK Nr. 225, major służby stałej.

Ś.P. Żubrowski urodził się na Litwie, w m. Abele pow. Rekski, dn. 13 kwietnia 1887 r. Przeżył lat 70.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele pod wezw. Św. Michała w Birmingham, poczem nastąpiło odprowadzenie zwłok na cmentarz Oscott College, gdzie są groby Polaków.

Printed for „Polska Walcząca" by Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.